dr Rafał Brzeski, Warszawska Gazeta, nr 9, 1-7.03.2019 r.

Agent CIA już w 1993 r. ujawnił: Koniec końców ta polityka zaszczepiania kompleksu żydowskiego tak im weszła w krew, ze od pewnego czasu prowadzona jest wobec Polski.



- W ostatnich dniach byliśmy świadkami bezprecedensowej nagonki na Polaków i Polskę. Od izraelskiego premiera, przez rasistowski wyskok izraelskiego ministra spraw zagranicznych, po fałsze dziennikarskie i paryski seans nienawiści tak zwanych wybitnych luminarzy nauki. Narzucano w niej światowej opinii publicznej obraz Polaków jako narodu dziedzicznie zezwierzęconych antysemitów, współodpowiedzialnych za Holocaust i rabujących majątek Żydów wysyłanych do obozów zagłady, które w prezentowanej narracji były tworem „nazistów" nieposiadających narodowej flagi.

W sowieckich służbach wywiadowczych młodym adeptom KBG i GRU wbijano w głowę zasadę, że jedno odbiegające od normy wydarzenie może być przypadkowe, dwa powinny zapalić alarmowe światła w głowie, trzy świadczą o zaplanowanej kampanii. Tym razem było więcej niż trzy, co potwierdza istnienie przemyślanej kampanii wpychania Polaków w kompleks winy, przed którą ostrzegał ponad 20 lat temu Andrzej Kiełczyński, swego czasu wpływowy aparatczyk partii Likud, a jednocześnie cenny agent CIA w Izraelu.

Andrzej Kiełczyński nie był świetlaną postacią. Prawdę mówiąc, był kryminalistą i terrorystą. Zaczynał karierę w partii Herut, a później Likud, jako zaufany chłopak do czarnej roboty premiera Menachema Begina. Ponieważ był dyskretny i lojalny, szef rządu powierzył mu

realizację programu wpędzenia Niemców w kompleks winy za Holocaust.

W drugiej połowie lat 90. rozmawiałem z Andrzejem Kiełczyńskim wielokrotnie. Plan Begina nazywał „makiawelicznym". Wracając do czasów, kiedy był człowiekiem premiera do zadań specjalnych, wspominał: Miałem... realizować beginowską politykę wpędzania Niemców w kompleks żydowski aż po trzecie pokolenie. Czy istniał lepszy sposób, by Izrael mógł dostać od Niemców np. pomoc wojskową i materialną, odszkodowania... ?

Bardzo szybko Kiełczyński stał się profesjonalistą. Podpalał biura Lufthansy, prowadził strajki głodowe, zajął zbrojnie ambasadę RFN, przykuł się do fotela przewodniczącego Bundestagu. Jak się dobrze poszuka w internecie i w bibliotekach, to znajdzie się wycinki prasowe świadczące, że to nie puste przechwałki. Skutecznie i dobitnie przypominał obywatelom i władzom Republiki Federalnej Niemiec, kto jest odpowiedzialny za zbrodnie „ostatecznego rozwiązania". Jego zdaniem trudno przecenić korzyści płynące z tego iście makiawelicznego pomysłu Begina. Pomysłu, który jego następcy przejęli w odniesieniu do innych narodów, nie tylko Niemców. Być wyrzutem sumienia na politycznej mapie świata to przecież wymarzona pozycja!

Na kilka godzin przed odlotem z Polski, Andrzej Kiełczyński pożegnał mnie ostrzeżeniem: Nasi - miał na myśli Izrael - porozumieli się z Niemcami, żeby wspólnie wpędzać was, Polaków, w kompleks winy. Proszę mi wierzyć, ja się na tym znam. Niech pan przekaże te słowa, komu trzeba.

Kiełczyński ostrzegał nie tylko mnie. Pisząc o przywódcach Izraela, stwierdził: Koniec końców ta polityka zaszczepiania kompleksu żydowskiego tak im weszła w krew, że od pewnego czasu prowadzona jest wobec Polski. Pisał to w 1993 r.

Z biegiem czasu niemiecko-izraelska współpraca we wpędzaniu Polaków w kompleks winy stawała się coraz bardziej logiczna. Pierwsi wraz z wymieraniem wojennego pokolenia coraz bezczelnej usiłują podzielić się winą za popełnione zbrodnie, drudzy mają na celu korzyści materialne. Zdawałoby się, że irracjonalna współpraca ma swoje korzenie w latach II wojny światowej.

Wówczas to przyszły premier Izraela Icchak Szamir, którego rasistowskim pomówieniem, że

Polacy wysysają antysemityzm z mlekiem matki, posłużył się niedawno szef izraelskiej dyplomacji Israel Katz, dołączył do kierownictwa radykalnej grupy bojowej Lehi (Lohamei Herut Yisrael). Jej twórcą był Abraham Stern pseud. Yair, który rozczarowany faktem, że najsilniejsze ugrupowania Irgun i Hagana zawiesiły na czas wojny działania antybrytyjskie, założył własną organizację. Szamir, który w 1935 r. wyemigrował z Polski do Palestyny, ścigany był przez Brytyjczyków, ale nieskutecznie, posługiwał się bowiem otrzymanymi potajemnie autentycznymi polskimi dokumentami wojskowymi wystawionymi na właściwe dane: Jacek Jezierniсki, urodzony w 1915 r. w Różanej koło Białegostoku. Udawał przy tym, że nie zna ani hebrajskiego, ani jidysz i mówi tylko po polsku.

Dla liderów i członków Lehi głównym wrogiem byli Brytyjczycy. Młode „wilki", Sterna prowadziły typowe działania terrorystyczne i wkrótce prasa brytyjska nadała organizacji nazwę „Gang Sterna". Dla pokonania Anglików, Abraham Stern gotów był sprzymierzyć się z każdym, nawet z III Rzeszą. Czołowy ideolog ugrupowania, Israel Eldad tłumaczył, że to Brytyjczycy, a nie Hitler nienawidzi królestwa Izraela i powrotu do Syjonu, to nie Hitler poddaje nas okrutnemu losowi. Stern oraz jego zastępca Icchak Szamir nadali Lehi wymiar mistyczny. Głosili, że Żydzi są narodem wybranym, a ich zadaniem jest utworzyć państwo od Nilu do Eufratu, odrodzić królestwo i zbudować Trzecią Świątynię.



Stern co najmniej dwukrotnie starał się zawiązać sojusz między Lehi a nazistowskimi Niemcami. Jesienią 1940 r. emisariusz Lehi Naftali Lubenczik pojechał do Bejrutu, gdzie przedłożył przesłanie Sterna doświadczonemu w problemach palestyńskich niemieckiemu dyplomacie Ottonowi Wernerowi von Hentig. Werbalny przekaz podkreślał „wspólnotę interesów" między „nowym porządkiem w Niemczech" aspiracjami Żydów. Kreśląc swą wizję przyszłego państwa Izrael (EretzIsrael), lider Lehi zapewniał, że będzie ono oparte na nacjonalistycznych i totalitarnych pryncypiach oraz będzie złączone sojuszem z niemiecką Rzeszą.

Kierownictwo Lehi proponowało, że w uzgodnionym z Niemcami terminie wznieci rewoltę w Palestynie na brytyjskich tyłach, ale pod warunkiem, że III Rzesza uzna niepodległe państwo żydowskie powstałe na terytorium Mandatu Palestyny, a zamieszkujący Europę Żydzi, dobrowolnie lub„z polecenia władz" będą mogli przybyć do państwa izraelskiego bez żadnych ograniczeń liczbowych.

Stern planował, że rewoltę przeprowadzą członkowie Lehi wsparci desantem około 40 tys. Żydów przerzuconych z niemiecką pomocą z okupowanej Europy. Spisane przesłanie Sterna, niemiecki attache morski w Turcji, wiceadmirał Ralf von der Martwitz przekazał 11 stycznia 1941 r. ambasadorowi III Rzeszy w Ankarze z uwagą, że jest to propozycja aktywnego udziału w wojnie po stronie Niemiec w zamian za poparcie dla utworzenia związanego sojuszem z Rzeszą niemiecką historycznego państwa żydowskiego opartego na nacjonalistycznym i totalitarnym fundamencie. Dziesięć dni później tak zwany dokument z Ankary został wysłany do Berlina. Odpowiedź nie nadeszła. Kolejna próba nawiązania współpracy z Berlinem, podjęta pod koniec 1941 r., zakończyła się niepowodzeniem. Emisariusz Sterna Yellin-Mor został przez Brytyjczyków ujęty na terenie Syrii i aresztowany.

W dobie internetu, kiedy nie wszystko można z sieci usunąć, misterna konstrukcja, przed którą ostrzegał Andrzej Kiełczyński, obliczony na pokolenia program narzucania Polakom odpowiedzialności za Holokaust, oskarżania ich o współpracę z Niemcami i współudział w mordowaniu Żydów, wali się w gruzy. Rozpisany na lata scenariusz został popsuty i fakt ten lepiej niż kampania przedwyborcza tłumaczy tak ostrą nagonkę na tak wysokim szczeblu.

Opracował: Aron Kohn, Hajfa – Izrael